Nr. 156 Kraków, Poniedziałek dnia 11 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 6'—
kwartalnie „ '—
miesięcznie 35
za odnoszenie 6 „ 20
Na prowincji:
rocznie złr. 2'—
kwartalnie „ 5'—
miesięcznie „ 1'70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2'— złr., w innych krajach Europy 2'20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pruskie bezprawie.

Niesłychany i w najwyższym stopniu prowokujący krok rządu pruskiego, który niedopuścił do odbycia zapowiedzianego na 1 sierpnia b. r. w Poznaniu Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, grożąc przybyłym z państw austrjackiego i rosyjskiego uczestnikom odstawieniem ich napowrót do granicy, był już przez nas dostatecznie choć krótko omówiony. Jest to dalsze i tylko większe ogniwo w tym całym łańcuchu bezprawi i niegodziwego krzywdzenia, jakiego się hakatystyczny rząd stale na nas od dłuższego już czasu dopuszcza. Że zakaz uczestnictwa w Zjeździe, udzielony wszystkim nieniemieckim poddanym, nie mógł być umotywowany żadnym choćby tylko pozory słuszności mającym względem, nie potrzeba chyba wykazywać: Zjazd miał posiadać cechę ściśle naukową, z polityką nic nie miał wspólnego, a w każdym razie nie mógł niczem dać powodu do stosowania doń tak wyjątkowych środków, jakie zarządził sławny list prezesa rejencji. Nie może też być mowy o tem, by rząd niemiecki miał powody do jakichkolwiek obaw o przebieg Zjazdu; akt gwałtu, jakiego się dopuścił, był zarazem aktem tylko nienawiści i gnębienia, jednym z tych administracyjnych środków, które z prowincyj polskich pod berłem pruskiem czynią nową ziemię męczeństwa i ucisku. Ale postępek, jakiego się dopuszczono względem Zjazdu, poszedł w jednem dalej od całej dotychczasowej hakatyszczyzny, zwrócił się on bardzo wyraźnie nie tylko przeciw Polakom, ale także przeciw innym słowiańskim gościom, krzywdząc jednem i drugiem nie tylko już narody, ale także wprost prawa międzynarodowe. Inaczej on te prawa pojmował wtedy, kiedy to zeszłego lata w czasie pamiętnego wiecu w Chebie dozwalał niemieckim poddanym na tłumne przekroczenie granicy czeskiej, na której dzięki temu działy się prawdziwie niedozwolone, bo wprost przeciw jedności państwa austrjackiego skierowane demonstracje. Wtedy rząd niemiecki ani nie powstrzymywał poddanych swoich, ani nie odstawiał do granicy tych zbuntowanych Niemców, który ją z pieśnią *Wacht am Rhein* na ustach przekroczyli!

Wskazywać na całą moralną nędzę postępowania rządu niemieckiego w stosunku do Polaków, jak również na pogwałcenie wszelkich praw i pozbawienie nas wszelkiej konstytucją gwarantowanej wolności obywatelskiej, byłoby powtarzaniem rzeczy tyle już razy przy innych okazjach z gardła nam wyciskanych. Już także podniesiono tę bardzo słuszną myśl, iż o tak niesłychane skrzywdzenie swoich poddanych byłoby obowiązkiem Austrji się upomnieć!

„Pomiędzy Austrją i Niemcami — pisał *Czas* — istnieje przymierze nader ściśle, zatwierdzone uchwałami ciał prawodawczych obu państw, przy wybitnym udziale polskich przedstawicieli. Pierwszą zasadą tego przymierza jest najściślejsze równouprawnienie wszystkich obywateli austrjackich i niemieckich. Nie mówimy o politycznych agitatorach, ale zjazd poznański miał wyłącznie naukowy charakter i polityka była z niego z góry zasadniczo wykluczona. Tymczasem postanowienie rządu pruskiego robi polskich uczonych w Austrji obywatelami drugiej klasy, stosuje bowiem do nich zasady wyjątkowe, używane tylko przeciwko wrogom państwa. Tego ścierpieć nie możemy i nie powinniśmy.“ Czy nie ścierpimy, czas okaże..

W sprawie niesłychanego zarządzenia poznańskiej rejencji wysłał w sobotę komitet Zjazdu memorjał do ministerstwa. Memorjał ten ogłasza w całej rozciągłości wczorajszy *Dziennik Poznański*. Jest on utrzymany w tonie aż nazbyt może spokojnym i miękkim. Najprzód wykazuje, że Zjazd był instytucją wyłącznie naukową, która wynikała dowodnie z przebiegu poprzednich Zjazdów, jak również z obejmującego 270 odczytów wyłącznie naukowych programu uniemożliwionego przez rząd pruski Zjazdu. „Komitet oświadczył publicznie, że Zjazd ma charakter czysto naukowy, który pod każdym względem będzie przestrzegany. Jak wielką podpisany komitet do tego oświadczenia przywiązywał i przywiązuje wagę, wynika stąd, że nie tylko wszystkie wykłady, lecz nawet wszystkie przemówienia i toasty przy projektowanym obiedzie podlegać miały cenzurze jego. Komitet jest zatem zupełnie w możności zapewnienia, że jakimkolwiek tendencjom demonstracyjnym nikt by nie pobłażał, raczej odpartoby je jak najenergiczniej“.

„Należy tu jeszcze — czytamy dalej w memorjale — jedną wspomnieć okoliczność. W rozmaitych pismach twierdzono, jakoby Zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu był tylko manewrem, przez czeskich polityków obmyślanym na to, żeby pod maską nauki zająć się agitacjami panslawistycznemi w obrębie rzeszy niemieckiej. Po tem, co się powyżej powiedziało, jest właściwie rzeczą zbyteczną odpierać jeszcze należycie tę insynuację. Ale, jeśliby z tej okoliczności, że także czescy lekarze — profesorowie uniwertytetu i docenci w liczbie zaledwie 20 — chcą brać udział w Zjeździe, chciano cośkolwiek wnioskować, trzeba na to odpowiedzieć, że dotychczas w każdym Zjeździe polskich lekarzy i przyrodników brali także udział czescy lekarze w większej lub mniejszej liczbie bez naruszenia kiedykolwiek w jakikolwiek sposób czysto naukowego charakteru tych Zjazdów. To dotyczy mianowicie także Zjazdu, odbytego w Poznaniu w roku 1884. Znamienną jest też i ta okoliczność, że pisma, znające najlepiej stosunki miejscowe, *Posener Ztg* i *Posener Tageblatt*, nie solidaryzowały się z podnoszeniem owej insynuacji, co z uznaniem zaznaczyć należy. Pismo, najpierw wymienione, nawet po ogłoszeniu przez podpisany komitet powyżej wspomnianego oświadczenia, wyraźnie życzyło mężom nauki, których miasto Poznań chętnie powita w swych murach, licznego grona współuczestników i urodzajnej działalności w celu popierania ich dążności idealnych i pożytecznych dla ludzkości, a obydwa pisma wyraziły to przekonanie, że wypowiedziane w oświadczeniu komitetu zasady będą sumiennie wykone“.

Następnie wskazuje memorjał na straty materjalne i moralne, jakie dla szerokich sfer spowodowało uniemożliwienie Zjazdu. Straty te dotkną zarówno funduszów komitetu, jak ludność handlową Poznania, jak wreszcie niemieckie miejsca kąpielowe, które uczestnicy Zjazdu zbiorowo mieli odwiedzać. „Nie można tego pojąć — pisze wreszcie komitet — że władza policyjna mężów z takiem stanowiskiem obywatelskiem i urzędowem, którzy jeszcze w żaden sposób nie okazali, iżby w jakiejkolwiek mierze sprzeciwiali się tutejszym interesom państwowym, którzy przeciwnie jedynie jako uczestnicy Zjazdu naukowego pragną przybyć do Poznania, zamiast przyjąć z uprzejmością, gościom przynależną, raczej chce ogólnie traktować w ten sposób, jak to zwykła czynić tylko z włóczęgami“.

Wobec powyższych okoliczności przedkłada komitet Zjazdu ministrowi prośbę, by dał prezesowi rejencji i prezesowi policyjnemu w Poznaniu instrukcję, iżby odstąpili od zapowiedzianego zamiaru wydalenia obcokrajowych uczestników Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, który ma się odbyć we wrześniu r. b. Memorjał ten podpisali imieniem komitetu prezes dr Święcicki i sekretarz dr Jarnutowski. Czy mamy wierzyć w powodzenie tej akcji?

Z KRAJU.

Nowy Sącz, d. 8 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Reakcja partji chrześcijańskiej. — Święto ruskie. — Cudowna recepta. — Bursa imienia „Tadeusza Kościuszki“.

Żydzi nie zrobili dobrego interesu na rozruchach, otworzyły się bowiem oczy katolikom — gdzie mają kupować towary i dzisiaj dzięki temu ruchowi sklepy żydowskie świecą pustkami — zato sklepy katolickie idą w górę. Rozwinęła się nawet akcja żywa, celem założenia sklepu chrześcijańskiego z towarami bławatnymi i korzennymi. Jest więc obecnie dobra sposobność wyzyskać tę szczęśliwą chwilę, a handel chrześcijański może dobre robić interesy. Lud wiejski, tak zrosły oddawna z żydami, przejrzał, omija więc sklepy żydowskie i szuka handlów katolickich. W interesie więc chrześcijańskich przemysłowców jest zaopatrzenie swych sklepów w towary po odpowiednich cenach dla ludu, zwłaszcza należy się zaopatrzyć w tanie towary łokciowe, o które chłopi upominają się prawie ze złemi. Prócz handlu z towarami bławatnymi p. Förstera, otwiera zastępca firmy sukien żywieckich p. Chełmoń ki sprzedaż tanich materyj bławatnych dla ludu, a nawet już niektóre płócienka sprzedaje po cenach dla ludu przystępnych, a w najkrótszym czasie zaopatrzy się w większą ilość odpowiednich towarów. Ma nawet zamiar otworzyć bazar rzeczy krajowych, by ludność chrześcijańską zadowolnić. Należy się myśli tej szczęśliwej p. Chełmońskiego tylko przyklasnąć, a że jest znany ze swego charakteru i uprzejmości, oraz z dobrego towaru sukiennego, po cenach przystępnych, daje to najlepszą rękojmię że taki magazyn wyrobów krajowych utrzymać się musi i wszyscy katolicy poprą go niezawodnie. Sklepik w „Przyjaźni“ sądeckiej prosperuje świetnie, kobiety zaś wskazują skwapliwie jedna drugiej, gdzie udać się po tańszy towar, by tylko do żydów nie szły. Kolonja kolejowa — z panami urzędnikami na czele, przeniosła się do swego sklepu u pp. Rojkowskich i życzyć im tylko należy, aby powodując się honorem — nie szukali obcych bogów, kiedy swój interes mają pod nosem. Doborowy tylko towar, ceny przystępne, rzetelna usługa, grzeczność i uprzejmość p. kupców, potrafią teraz zatrzymać na stałe tych konsumentów, którym się oczy po rozruchach otwarły. Szczęść Boże! tym firmom. Przydałby nam się jeszcze tani sklep z przekąskami, gdzieby każdy mógł po niższych cenach dostać coś do zjedzenia i piwa tańszego, a z pewnością utrzymałby się — potrzebny jest również interes katolicki rzeźniczy na „Piekle“, by katolicy nie szukali łaski u żyda.

Dnia 7 lipca miasto nasze było przepełnione Rusinami z okolicy. Zebrali się tu Rusini, kler i chłop gromadnie na obrady nad Bursą ruską dla młodzieży. Obrady poprzedziła uroczysta suma w kościel OO. Jezuitów, którą odprawił w asystencji licznego kleru proboszcz z Łabowej ks. Mochnacki. Na chórze śpiewał chór przemyski, Towarzystwa ruskiego „Bojan“. Tenże sam chór ze współudziałem p. Kruszelnickiej popisywał się wieczorem w „Sokole“ w obecności licznej publiki ruskiej z całej okolicy. Koncert wypadł imponująco. Dochód z koncertu przeznaczony na budowę Bursy ruskiej.

Propinacja miejska, będąca od stu lat w rękach żydowskich, przechodzi z dniem 1 stycznia przyszłego roku w ręce katolickie p. Marsa z Limanowej. Szczęść Boże — katolikowi!

Przed dwoma tygodniami zdarzył się tu ciekawy wypadek. Pewien robotnik cierpiał na katar żołądkowy. Przychodzi do niego jego przyjaciel i daje zbawienną radę, aby się napił rozpuszczonego piasku z wodą — a następnie papryki z solą. Ucieszony pacjent, zażył sporą dozę papryki ze solą i w 3 godziny umarł, wśród największych boleści. Nieproszonego doradcę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Z dniem 1-go września b. r. szkolnego wchodzi w życie Bursa dla młodzieży szkolnej imienia Tadeusza Kościuszki, na razie tylko dla 30 uczniów gimnazjalnych. Wstępną taksę płaci się 3 złr., a taksa miesięcznego utrzymania wynosi: 14, 12, 10, 8, 6 złr. Pięciu zaś najuboższych uczniów w Bursie bezpłatne utrzymanie. Podania należy wnosić najdalej do 15-go lipca b. r. zaopatrzone świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza i świadectwem ubóstwa. Podania należy wnosić na ręce prof. Ludwika Małeckiego. Uczniowie przyjęci do Bursy, otrzymają prócz opieki: cały wikt, łóżko z siennikiem, światło, opał, pranie bielizny, — mają zaś mieć własne: 6 koszul, 6 par kalesonów, 2 ręczniki,

4 pary onucek lub skarpetek, 1 poduszkę z 2 poszewkami, 1 kołdrę lub koc i 2 prześcieradła na siennik. Wreszcie wszystkie książki i przybory szkolne. Korab.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Dziennik polski, omawiając ankietę posłów i delegatów żydowskich w Krakowie, pochwala jedną z uchwał wspomnianej ankiety, mianowicie, iż tylko ci poszkodowani żydzi będą mogli korzystać z datków, udzielanych przez komitet ratunkowy, którzy się nie będą domagali sądownie odszkodowania od włościan, skazanych za udział w rozruchach. Tęsamą uchwałę jako pacyfikacyjną pochwala również *Gazeta Narodowa*, zwracając jednocześnie uwagę na wysoce pod burzający artykuł żydowsko-narodowej *Przyszłości*, w części skonfiskowany. „Ale i to, co zostało — pisze *Gazeta Narodowa* — zasługuje na uwagę. Są to bowiem już nie argumenty, ale wprost groźby — groźby, które koniecznie powinny być wyjaśnione, ażeby opinja publiczna widziała — ku czemu one właściwie zmierzają i jaki ich cel i znaczenie?“

Otóż przedewszystkiem, zdaniem *Przyszłości*, lud żydowski spotkał się w Polsce z czarną niewdzięcznością.

„W dzikie kraje wniósł żyd polski, pisze *Przyszłość*, kulturę, pobudował miasta, stworzył i ożywił ruch handlowy, wydobył na światło dzienne i podniósł wartość bogactw tego kraju. I cóż za zysk ma z tej długowiecznej pracy, zaprawdę żmudnej i ciężkiej?“

Po tem zuchwałem zapytaniu następują groźby, o których wspomniano, a dochodzą one do kulminacyjnego punktu w następujących słowach *Przyszłości*: „Powiadają, że lud żydowski jest ruchliwy i zdolny. Niechaj ci, którym na tem zależy, uważają, by lud ten przejęty szałem burzycielskim, nie użył swych zdolności do takiego dzieła zburzenia i zniszczenia, jakiego dzieje jeszcze nie widziały. Niechaj pamiętają, że ten karczmarz żydowski, którego lichą budę z rozkazu pańskiego (!!) spalono, pewnego dnia pójdzie ręka w rękę (!) z chłopem polskim i ruskim na pałace pańskie. A huraganu tego i bagnety już nie powstrzymają.“

„Zdawałoby się — pisze *Gazeta Narodowa* — że to jest groźba niedojrzałego młokosa, popisującego się „drukowaną“ odwagą przed swoimi współwyznawcami. Jeżeli jednak przypomnimy sobie dzieje wybo u Daszyńskiego i Kozakiewicza, musimy uznać, iż mamy do czynienia nie z fantastycznym wybuchem jakiegoś rozdenerwowanego młodzieńca, ale z rozważonym na zimno wyrazem przekonania mas żydowskich. Nie potrzebujemy brać podobnych gróźb zbyt tragicznie — ale też nie byłoby roztropnie udawać, że na nic nie zważamy i że ich nie chcemy pamiętać...“

Starosądecka rada miejska srogy się na dzienniki, które zdemaskowały rabunki popełnione przez mieszczan starosądeckich w czasie rozruchów żydowskich. Na ostatniem posiedzeniu postanowiła nawet starosądecka Rada miejska na wniosek burmistrza Wojciecha Pawlikowskiego, oskarżyć *Dziennik Polski*, *Głos Narodu* i jeszcze jedno z pism lwowskich, za „oczernienie mieszczan“, względnie radnych, a uchwaliła ten wniosek po jednogłośnem uchwaleniu wniosku dra Leopolda Gawełkiewicza, opiewającego:

„Rada miejska potępia z największem oburzeniem haniebne zbrodnie, popełnione w nocy z 25 na 26 czerwca br. w Starym Sączu“.

Tenże dr Gawełkiewicz postawił równocześnie na wstępie posiedzenia dwa dalsze wnioski, opiewające:

1) „Rada miejska stwierdza, że burmistrz Wojciech Pawlikowski, zastępca jego Adolf Przybylski i rewizor policji Antoni Molewicz zaniedbali swoich obowiązków i nie rozpędzili zbiegowiska podejrzanych ludzi miejscowych i obcych, gromadzących się na rynku od g. 4 po południu w d. 25 czerwca 1898 r. w Starym Sączu“.

2) „Rada miejska składa całą odpowiedzialność za wszelkie stąd wynikłe szkody na powyżej wymienionych trzech panów, wykonywujących policję miejscową i zastrzega, że w danym razie wynagrodzenie szkód na ich majątku ma być poszukiwane, nie zaś na gminie, jakby to z § 34 ustawy gminnej się zdawało“.

Wnioski dra Gawełkiewicza przy głosowaniu upadły, bo na 20 głosujących tylko 6 za pierwszym głosowało, za drugim zaś prawie ani jednego głosu nie oddano.

N. fr. Presse zamieszcza list p. Tomasza Daszyńskiego, kapitana w rezerwie, brata posła socjalistycznego, Ignacego Daszyńskiego, w którym p. Tomasz Daszyński żali się na starostwo brzozowskie, że bez widocznej przyczyny zawezwało go do spisania protokołu, jako z człowieka „obcego w miejscowości“, pomimo, iż w niej rok już niemal przebywa, jest dobrze znany, a nawet widywano go w mundurze kapitana.

W liście tym znajduje się ustęp dość ciekawy, mianowicie: „Czy może moje nazwisko i okoliczność, że młodszy mój brat Ignacy jest posłem do Rady państwa i przywódcą socjalistów polskich, wzbudziły w p. komisarzu starostwa przypuszczenie, że i ja żywię pragnienie wzięcia udziału w polityce galicyjskiej?... Nie zajmowałem się nigdy polityką, a nawet nie wykonywałem konstytucyjnie mi przynależnego prawa wyborczego i nigdy go w Galicji wykonywać nie będę...“

Kat Selinger wraz pomocnikami odjechał w niedzielę rzekomo do Tyrolu na egzekucję, skąd ma powrócić do Tarnowa.

Skonfiskowano w piątek we Lwowie pisma: żydowską *Przyszłość*, socjalistycznego *Robotnika*, radykalny *Monitor*, radykalny ruski *Strachopud* i żydowski socjalistyczny *Jüdisches Volksblatt*.

Z Bóbrki piszą do nas: Dnia 8 b. m. o mało nie przyszło i u nas do podobnych rozruchów, jakie miały miejsce w Zachodniej Galicji... Rzecz się tak miała. — Chłop przejeżdżając ulicą, uderzył batem chłopca żydowskiego, który stał na drodze. — Rodzice chłopca zobaczywszy, że tenże płacze, rzucili się na konie chłopskie i zatrzymali je. Chłop jednakowoż widząc, iż coraz więcej zbiega się żydów, usiłował wydrzeć się z rąk żyda i zaciął konie, ci tak trzymali, iż niepodobna było ucieczki do skutku doprowadzić. Sytuacja stawała się groźną, chłopi się gromadzili i krzyczeli „tra im tak, jak mazury zrobyty“, zdawało się, że lada chwila przyjdzie do wybuchu, jednak, za interwencją akademika Kudelki żydzi puścili konie, a chłopi widząc, że ich pomoc już nie potrzebna, rozeszli się, żyd udał się w swoją drogę z słowami na ustach: „to nie Mazury, my się nie boimy, jest sąd i starostwo, które się nami opiekuje“. — Podajemy fakt ten bez komentarzy.

Ze zdrojowisk i uzdrowisk.

Zakopane 8 lipca.

(Listy oryginalne Głosu Narodu).

Odparcie zarzutów. — Gmina robi co może. — Towarzystwo tatrzańskie. — Życzenia.

Najpiękniejszą miejscowością na całej ziemi polskiej jest bezsprzecznie Zakopane. Nie dziw więc, że corocznie wielu turystów z odległych, a częstokroć równie pięknych krain, żądnych wrażeń, spieszy do nas, by do cyklu dawnych widoków przydać jeszcze cudowną panoramę naszych Tatr ukochanych. Nie-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

98 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Więc odmowa stanowcza? — przerwała niecierpliwie Bordoni, a zawód burzył ją i natarczywszą czynił. — A! *bello moschettiere*, tego się nie spodziewałam. — Jesteś.. — tu wpatrzyła się w niego i dokończyła szeptem: — nieczuły jak granit...

To powiedziawszy, odsunęła się od niego i obiema rękoma twarz zakryła.

Zbijewskiemu żal się zrobiło Włoszki.

— Oszaleć przyjdzie! — mruczał do siebie, czując jakby wyrzuty sumienia, że postępuje zbyt szorstko i bezwzględnie. Bądź co bądź ma przed sobą kobietę, a kobiecie należą się ustępstwa pewne i wyrozumiałość. Zbliżył się tedy do Włoszki i rzekł nieśmiało:

— Fałszywie mnie pani zrozumiałaś, a możem też sam źle się wyraził. W takim razie o przebaczenie proszę, wina to mego nieobycia się ze światem, w którym pani żyjesz i obracasz się... Przepraszam, a na zgodę rączki do ucałowania żądam...

Spełniła to żądanie skwapliwie, w jej oczach czarnych przebłysk tryumfu zabłysnął.

— Jestem tak dla ciebie usposobiona, *cavaliere*, że odmówić ci nie mogę. Zresztą prosisz tak pięknie... Zgoda więc, ale grzeszniku, za pokutę musisz zdrowie moje wypić...

Jedną ręką kielich napełniony mu podała, a drugą za szyję objęła, on zaś — pozwolił się porwać kusicielce, i, nie licząc się ze słowami, szepnął:

— Choćby na kolanach!

I przyklęknął, duszkiem wino wychylił, a Włoszka chcącego powstać uwięziła w objęciu, przyciągnęła do siebie i opierając czoło swoje o jego, mówiła pieszczotliwie:

— Jakiś ty dobry, *cavaliere*, jakiś piękny *mio angelo caro...*

Cześnikowicz formalnie głowę stracił — już nie usuwał się od jej pieszczot, które im więcej go oszałamiały, tem więcej nabierały powabu. Z niczem już się liczyć nie zbył zdolny — w tej chwili istniały dla niego tylko uczucia roskoszy, którą całą istnością swoją pochłaniał, w której świadomość zatracił całą.

A kusicielka, rozradowana odniesionem zwycięstwem, bawiła się nim jak nowem cackiem, jak upragnioną zdobyczą. Tuląc go do siebie z namiętnością krwi południowej, już nie mówiła o uczuciach braterskich, o idealnej przyjaźni. Z jej warg karminowych spływały zapewnienia miłości, przeplatane pocałunkami, które szał w cześnikowiczu podniecały.

— Kochaj mnie, kochaj *mio bello, imperioso moschettiere, angelo mio caro...* — mówiła — odtrąć przesądy barbarzyńskie, pozbądź się ich... Młodość bez miłości — to kwiat bez barwy i zapachu, to niebo bez słońca i gwiazd. Kto serce dla miłości zamyka, marnuje życie, sam się zabija. Tylko co dziś to nasze, jutro... kto zgadnie, co to jutro przyniesie. Miłość, ach ona tylko daje szczęście i zapomnienie, że się żyje...

Brzęk gwałtownie zdruzgotanego szkła przerwał chwilę upojenia. Cześnikowicz szybko z klęczek się podniósł i starał przyjść do siebie, Bordoni więcej oburzona, niż przelękła, również się podniosła. — Na środku komnaty stał Monticelli, który dostał się do zacisznego ustronia koleżanki przez okno, wychodzące na ogród. Aby wejść, użył gwałtu — wysadził okno i właśnie łoskotem szyb stłuczonych miłosnej scenie przeszkodził.

Przez chwilę stał jak spiorunowany, bez słowa, z pianą na ustach, z wzrokiem, miotającym groźnie błyskawice z zaciśniętemi pięściami, dysząc ciężko, wreszcie zaczął się śmiać dziko, powtarzając przez zaciśnięte zęby:

— *Ecco*! *Ecco*! Przerwałem czułe intermezzo... spłoszyłem parę gołąbków... Jaka szkoda!

Bordoni, zorjentowawszy się, wpadła w gniew niepohamowany.

— Co to znaczy, mój panie! — zawołała wyniośle głowę prostując. — Jakiem prawem śmiesz napadać mój dom? wdzierać się jak *gran ladrone assasino*, *furfante*! Sądzisz może, iż darnję ci ten krok zuchwały... Precz mi stąd! Precz natychmiast!

Rękę ku drzwiom wyciągnęła, a gest poparła tupnięciem energicznem nóżki, obutej w maleńki, jak skorupa orzecha, atłasowy pantofelek.

Monticelli z miejsca się nie ruszył ani śmiać nie przestawał.

— Piękną jesteś, Faustyno, piękną wtedy nawet, kiedy grozisz i gniewasz się... Co za postawa, jaki ton, jakie ruchy... Królowa! na moją duszę królowa!

Impertinente! *Pazza*! *Spia*! *Buffone*! *Sbirro*! — przerwała mu, nieposiadając się z oburzenia. — Precz z oczu moich, powtarzam, jeśli nie chcesz, żebym cię spoliczkowała, skopała nogami, jak psa...

— Wszystko od ciebie przyjmę z roskoszą, Faustyno — rzekł Monticelli — nawet zniewagę, nawet pogardę i urągowisko... lecz nie pozwolę ci się gubić... Miłość moja dla ciebie jest wyższa nad wszelkie twoje kaprysy.

Włoszka roześmiała się szyderczo.

— Miłość! Ach, *poverino*! Co do tego przegrałeś już dawno *tutto il suo danaro*... powtarzałam ci to więcej niż tysiąc razy...

— *Jo non ne so sciente* i powtarzam sobie: *speranza*! Przyjdzie czas...

(Ciąg dalszy nastąpi).

niestety, jak każda miejscowość, tak i Zakopane, nie między obcymi, lecz tu w własnym kraju ma ludzi, którzy na wszystko, choćby najuczciwiej podjęte dla dobra i podniesienia tej miłej siedziby letniej, patrzą okiem malkontentów, a podnosząc głos swój publicznie, szkodzą niezmiernie Zakopanemu. Krytyka sumienna jest nawet pożądaną, byle tylko uwzględniała to, co jest możliwe do zrobienia, by zaprzestała trąbić na alarm: „Zakopane nic nie robi dla dogodności letników, Zakopane nie kształci się na wzorach zagranicznych — Zakopane sławne z drożyzny!“ Aby te niesłusznie podnoszone zarzuty pokonać — pozwolę sobie podnieść niektóre uwagi, a czytająca publiczność własny sąd wyda o naszych stosunkach.

Sama gmina Zakopane niema funduszów odpowiednich, by się urządzać mogła na wzór miejscowości klimatycznych i kąpielowych zagranicznych. Grunt jałowy sprzyja zaledwie uprawie owsa i ziemniaków, a najbardziej zagospodarowany góral nie zbierze z niego tyle, by się z rodziną przez rok cały utrzymał. Dopomaga mu tem jedynie przemysł, który tutejsza szkoła drzewna znakomicie zdołała rozwinąć, a ludność miejscowa wyuczywszy się rzemiosł, na wyroby swe ma zbyt wielki. Przeczyć nie można, a nawet koniecznie winniśmy zaznaczyć, że w ciężkiej walce z losem najskuteczniej tutejszym mieszkańcom dopomagają goście — wynajmując od nich domy, wózki, używając ich do rozmaitych posług itp. itp. Czyż więc żądanie, aby ci sami ludzie, którym niemal wsparcie się daje, urządzali swe domy na wzór zagranicy, jest słuszne? Stacja klimatyczna również nie wiele może zrobić dla podniesienia miejscowości, bo mając do dyspozycji tylko kilka tysięcy reńskich, złożonych jako taksę przez gości na ogromnym obszarze buduje chodniki, skrapia ulice, daje światło, urządza czytelnię, opłaca muzykę, lekarza i tyle nieprzewidzianych załatwia potrzeb.

Pozostają jeszcze prywatni przedsiębiorcy, jak: inteligencja, która dla siebie stawia domy, właściciele pensjonatów, hoteli, restauracyj itp. W tym względzie zrobiono u nas bardzo wiele. W pensjonatach urządzenia wygodne — czystość nadzwyczajna, a hotele, których obecnie jest 4, robiąc sobie nawzajem konkurencję, urządziły się z komfortem. To samo można powiedzieć o restauracjach. Pozostaje jeszcze punkt ostatni do wyjaśnienia, mianowicie narzekania na straszną drożyznę. Zależy to od urządzenia się poszczególnych rodzin. Naturalnie, w pensjonatach płaci się drożej, w restauracjach utrzymanie tańsze, a już najtańsze, to prowadzenie kuchni w domu. Czyż można nazwać drogimi najniezbędniejsze artykuły do życia, jak: kilogram mięsa w największym sezonie 56 ct., litr mleka 8 ct., jaje 2 ct., litr masła 60 do 65 ct., zaś cukier, kawa, mąka itp. w tych cenach jak w Krakowie lub Lwowie, a co najwyżej 2 ct. na kilogramie więcej. Tylko jarzyna jest droższa, jako sprowadzana z równin. Mieszkania względnie drogie, a droższe niż gdzieindziej, bo sezon trwa tu przeważnie 10 tygodni, zaś w zimie, jak dotychczas, zjawia się tu tylko do 200 osób, a te potrzebując istotnego poratowania zdrowia, zamieszkują zakłady wodolecznicze i pensjonaty, reszta domów świeci pustkami.

Ceny mieszkań są następujące: pokój sezonowo płaci się od 30 do 100 złr., chociaż nieco odleglejsze domki góralskie, złożone z 2 pokoi i kuchni, można wynająć za 50, 60 do 80 złr. na sezon, a obecnie tyle przybyło okazałych, wybornie urządzonych domów, że 7 tysięcy osób znajdzie w nich umieszczenie, a co najważniejsza, ceny spaść muszą choćby o jedną trzecią, zwłaszcza, że wybór mieszkań aż nadto obfity.

Aby sumiennie stosunki tutejsze przedstawić, pozwolę sobie wrócić jeszcze do samego urzędu gminnego i jego działalności. Otóż wszędzie i zawsze gdzie idzie o dobro Zakopanego, gmina znaczniejszą sumę na ten cel przeznacza. Tak postąpiła, poręczając kwotę 60 tysięcy (od czego ma płacić 2.700 złr. procentu) na budowę kolei z Chabówki do Zakopanego, tak też i teraz na uznanie zasługuje, starając się zaprowadzić wodociągi. Plany gotowe — a pewnie przed ofiarą 70 tysięcy nie cofnie się, by miejscowości zapewnić wodę.

Pozostaje jeszcze Towarzystwo Tatrzańskie, o którem wspomnąć się godzi. Utrzymuje w dobrym stanie drogi, prowadzące do wszystkich uroczych dolin i ścieżki górskie, a schroniska, które do niedawna były zbyt prowizoryczne, podnosi i lepiej urządza. Da Bóg, że za lat kilka w tym względzie dorównamy zagranicy.

Zakłady wodolecznicze, mianowicie doktorów: Chramca, Chwistka i Piaseckiego, a zimową porą sanatorjum doktora Kruszyńskiego, cieszą się wielkiem powodzeniem, co samo przez się świadczy o troskliwej opiece ich właścicieli.

Pewnie, że w pierwszym rzędzie po wodociągach życzyćby sobie należało oświetlenia elektrycznego, o co tu łatwiej ze względu na obfity spad wody, obfitszy, niż w każdej innej miejscowości. Zwracamy na to uwagę prywatnych przedsiębiorców, którzy, czyniąc nam dobrze — sami zrobiliby na tem dobry interes. Może hr. Zamoyski, który już podobno konferował z firmą Simens i Spółka do skutku doprowadzi umowę, a do tylu zasług, jakie zawdzięcza mu Zakopane, przybędzie nowa, wielkiej wagi.

To jest ogólny obrazek tutejszej gospodarki, na którą często spotyka się narzekania nieuzasadnione, które jednakże nieznających tutejszych stosunków w błąd wprowadzają. A teraz pozwolę sobie zwrócić niektóre uwagi pod adresem Towarzystwa Tatrzańskiego, gminy, lub stacji klimatycznej. Dotkliwie się tu uczuć daje brak inicjatywy do robienia wspólnych, gromadnych wycieczek. Wszak łatwo da się to uskutecznić; Towarzystwo Tatrzańskie, lub stacja klimatyczna ogłaszają, że jeśli zbierze się odpowiedna liczba gości — w oznaczonym dniu odbędzie się wycieczka. To sprawa bardzo pożądana! Do dalszych należy życzenie, aby droga do pięknej doliny Białego została jak najwcześniej, choćby do możliwego przejścia zrobioną, bo to urąga nazwie drogi, a pewnie będę rzecznikiem wszystkich, gdy oświadczę, że może stać się miejscem najprzyjemniejszych spacerów, i wypoczynku w sąsiednim lesie. Dziatwa miałaby tu dość miejsca do zabaw. I o kolonji (wspólnych wycieczkach dziecięcych) wartałoby pomyśleć. Nauczycielstwo ludowe pewnie podjęłoby się kierownictwa; ostatecznie, znając tutejsze stosunki, upewniam, że wiele osób tęskni za tem i pragnie tego gorąco. O kierunek pedagogiczny tu nie trudno.

Z nowin także nieco notuję: Obecnie liczba gości wynosi 1200 osób. Pogoda, jakby zamówiona, sprzyja od dłuższego czasu, a górale twierdzą, że suche będzie lato (co w Zakopanem do rzadkości należy). Warszawa i wogóle Królestwo, jak co roku, i obecnie zjażdża najliczniej i najwięcej zamawia mieszkań.

W tym czasie żywo postępują prace około obmurowania przejścia koło kościoła, a niezmordowany proboszcz, ks. kanonik Kaszelewski, zawsze czynny, chce możliwie najpiękniej przyozdobić świątynię. Ustawiono też nowy, boczny, dębowy ołtarz św. Franciszka, wykonany artystycznie w tutejszej szkole rzeźbiarskiej.

Bawi tu od kilkunastu dni z Tomska sędzia ziemski wraz z żoną, Polak, który zatęskniwszy do nas, do gór, do swoich, przebył daleką i uciążliwą podróż, aby tylko zaspokoić tęsknotę i długoletnie marzenia urzeczywistnić. Z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć, że w obecnym sezonie urzędujący tu komisarz policyjny taktem i energją zasłużył sobie na ogólne uznanie publiczności. Werytus.

ZE ŚWIATA.

Toledo d. 29 czerwca

(List oryginalny Głosu Narodu).

Obrazki hiszpańskie. — Miasto Toledo.

Z dworca kolejowego prowadzi do miasta droga górzysta, stroma. W głębi parowu u stóp płynie Tajo, wysoko ponad skały wznoszą się wspaniałe ruiny zamkowe, a na przeciwległym brzegu tarasowo, jakby przez rzeźbiarza w kamieniu wykute, rozpościera się Toledo, widniejące zdala wieżami katedry gotyckiej i Alkazaru t. j. zamku.

Miasto leży na jednej ze skalnych wysp, okrążonych wodami Tajo, opasane staremi murami fortecznemi, ciągnącemi się zygzakowatą linią. Wygląd miasta sprawia wrażenie daleko usuniętego od reszty świata, jest więcej dziki, lecz nie ponury.

Całe Toledo składa się z ulic wąziutkich stromych, prowadzących w różnych kierunkach pod górę. Główna ulica jest zaledwie tak szeroka, iż trzy osoby zmieścić się mogą koło siebie, przytem grupy kobiet gawędzących, jeźdźcy konni, muły, osły, obładowane ciężarami, wszystko to tłoczy się jedno obok drugiego. Trzeba się chować pod ściany domów lub wchodzić na chwilę do sklepów, gdy nie chce się być popchniętym, lub zgniecionym. W całym tym tłumie choć wybuchnie czasem jakieś nieporozumienie, bez żadnych gorszych następstw ucisza się wkrótce. Policja nie bywa nigdy w tych razach na pomoc wzywaną. Między ludźmi, końmi i mułami panuje taka harmonja, jakby tłum ten cały i ciasnota nie przeszkadzały sobie wcale.

Toledo nie sprawia więc wrażenia ponurego, ale przeciwnie wygląda mile i przyjacielsko. Znajdują się też budynki o gładkich, prostopadłych ścianach, z maleńkiemi w głębi okienkami, wyglądające na więzienia. Szczególniejsze czynią wrażenie otwarte przez dzień cały wielkie drzwi domu, nabijane całe żelaznemi gwoździami.

Po za temi drzwiami widać kolorowo pomalowane ściany sieni i drzwi drugie z ozdobami artystycznemi, a po drugiej stronie domu maleńkie ganeczki, malowane na biało lub złocone, które jak gniazdeczka zdają się się być przylepiane do ścian i nie przypominają szczęku oręża lub brzęku kajdan, a raczej muzykę gitar i serenady. Elektryczność nie jest obcą w Toledo; obydwa place miasta oświetlone elektrycznością przedstawiają wieczorem śliczny obrazek. Najwięcej ożywionem miejscem w Toledo jest starożytny plac arabski Cocodower, na którym znajduje się wspaniały zamek Alkazar. Na drugim placu znacznie mniejszym wznosi się ratusz w stylu renaissance'u. Alkazar jest dziś zrujnowanym wielkim zamczyskiem o czterem wieżach narożnych, których wspaniałe wnętrza stały się pastwą pożaru. Obecnie ma być to wszystko odnowione z zachowaniem stylu pierwotnego. Główną osobliwością w Toledo jest słynna na świat cały katedra. Architekci ganią nieco styl jej mieszany, tak wewnątrz jak i zewnątrz, malowniczo jednak wygląda z ośmioma wspaniałemi portykami. Przepych wnętrza stanowią ławki pięknie rzeźbione na kosztownych filarkach jaspisowych, należące do cudów świata. Na samym końcu miasta stoi starożytny kościół San Juan des los Reyes, pierwszy kościół, jaki zwycięzca maurów Alfons VI wybudować kazał. Ma on szczególniejszą ozdobę — mury jego obwieszone są ciężkiemi łańcuchami żelaznemi. Są to łańcuchy, w których maurowie nie chcący przyjąć chrześcijaństwa, szli na śmierć. W dzielnicy żydowskiej znajduje się Maria la Blanca.

Jest to budynek wytynkowany na biało z pułapem czarnym z drzewa cedrowego. Na białych ścianach widnieją tu i owdzie napisy hebrajskie. Jest to starożytna synagoga. Po wypędzeniu żydów została ona zamieniona na kościół katolicki, lecz jeden z biskupów, uważając za niestosowne odprawianie nabożeństw katolickich w starej świątyni żydowskiej, zabronił tego. Obecnie jest ona uważana tylko jako zabytek dawnych czasów, wraz z drugą synagogą zowiącą się „del Tranzito“, ze wspaniałemi ozdobami w guście maurytańskim. Ulice ciągnące cię wężowo przez miasto ocienione są drzewami oliwnemi i morelowemi i pozawieszane sznurami, na których mieszkańcy suszą bieliznę. Ruch na ulicach bezustanny, spotyka się jeźdźców i amazonki i obładowane ciężarami konie, muły i osły. Wozów, lub jakichkolwiek wehikułów nie widać tu wcale. Cały wygląd miasta dziwnie przenosi człowieka w czasy starożytne i dopiero na Puerta del Sol szyld zielony, głoszący o maszynach Singera do szycia, a umieszczony tuż pod herbem Karola V na bramie zamkowej, przypomina XIX stulecie. Podróżny.

Miłość znakomitych ludzi.

Edward John Hardy, autor rozgłośnej książki wpół-poważnej, wpół-humorystycznej p. t. „Żonaty a jednak szczęśliwy“, wydał niedawno nowe dziełko zatytułowane „Miłość znakomitych ludzi“, które w krótkim czasie zyskało sobie zasłużone uznanie wśród czytającej publiczności.

Dzięki swemu duchownemu powołaniu, pisarz ten miał doskonałą sposobność zbadać słabe strony silnej połowy rodzaju ludzkiego, to też książka jego odznacza się znajomością życia i ludzi. „Miłość znakomitych ludzi“ zawiera mnóstwo zajmujących opowiadań o przygodach miłosnych najwybitniejszych osobistości wszelkich epok i krajów, a wnioski, do których autor dochodzi, dadzą się streścić w zdaniu, że nawet i największy geniusz, mimo sławy i zaszczytów, jakiemi bywa otoczony, prawdziwe, istotne szczęście znajduje dopiero w małżeńskiej przystani.

Niedawno zmarły znakomity powieściopisarz Alfons Daudet postanowił był nie żenić się, a to z obawy, aby nieszczęśliwe małżeństwo nie wpłynęło ujemnie na rozwój jego talentu. Rozmyślił się jednakże z chwilą, kiedy pewnego dnia został przedstawiony pannie Julji Allard, znanej ze zdolności pisarskiej i krytyk literackich; i nie żałował zmiany postanowienia, pani Daudet bowiem okazała się nietylko wzorową żoną i gospodynią, ale i dobrą współpracowniczką. Daudet nie wydrukował stronicy, której by żona jego nie przejrzała i w danym razie nie poprawiła. Już po kilku latach pożycia, między małżonkami zaszła mała scena o dramatycznym charakterze, jakie zdarzają się nawet i w najidealniejszych małżeństwach. Wśród sprzeczki nagle Daudet zauważył całkiem poważnie: „Wiesz, moja droga, że nasza kłótnia tak wygląda, jak gdyby została żywcem wyjęta z rozdziału jakiegoś bardzo zajmującego romansu“? — „Mój drogi Alfonsie“, odparła dowcipna pani: „znam cię dostatecznie, aby wiedzieć, że też ją żywcem przeniesiesz do której z twoich powieści“.

Walter Scott, będąc dziewiętnastoletnim młodzieńcem, ofiarował swój parasol nieznajomej młodej pannie, którą deszcz zaskoczył, gdy wychodziła z kościoła. Okazało się, że była to córka sir John'a Stuart'a. Scott zakochał się w niej, jak to bywa w sentymentalnych romansach: odrazu i na zabój. Poufały stosunek przyjaźni, który się zawiązał między nimi, trwał sześć lat. Panna jednak wyszła potem za kogo innego. W sześć miesięcy po ślubie swojej „pierwszej miłości“ Scott ożenił się z karoliną Małgorzatą Charpentier, córką francuskiego emigranta, która wniosła mu w posagu pięćset funtów rocznego dochodu, oraz wiele osobistych przymiotów. Panna Charpentier odznaczała się, między innemi, dowcipem i wielką bystrością umysłu. Oryginalny charakter noszą pierwsze listy dwojga narzeczonych.

„Zanim zdecyduję się ostatecznie“, pisała w jednym z nich Karolina, muszę dać panu jednę radę, a mianowicie, aby pan nie używał tak często w swych listach słowa „musi“. Zbyt wcześnie pan zaczyna rozkazywać, ale ja pozwolę sobie nie zwracać na to uwagi. „Musi pani na siebie uważać, powinna pani myśleć o mnie, musi pani często do mnie pisywać...“ Czy naprawdę „musi“ to wszystko pańska przywiązana C. C.?“ W owym czasie Scott nie kochał jeszcze rezolutnej, wygadanej francuski o oczach w migdał wyciętych — miłość przyszła dopiero później.

O słynnym satyryku francuskim Scarion'ie opowiadają że zapytany przez notarjusza, który spisywał kontrakt ślubny, jaki posag wnosi jego przyszła żona, odparł śmiejąc się: „Dwoje wielkich oczu, wspaniałą postawę, parę prześlicznych rączek, dowcip i dużo rozumu“ — „A pan co jej w zamian zapewnia?“ zypytał notarjusz. — „Nieśmiertelność!“ brzmiała odpowiedź. Scarion dotrzymał słowa.

O historjach miłosnych Bismarcka, Dizraelego i Gladstona wypisano już całe morze atramentu. Wszyscy trzej byli szczęśliwi w wyborze żon, które godnie odpowiadały wysokiemu stanowisku, na jakiem stali ich mężowie. Pani Gladstone była znana za swoich panieńskich czasów pod imieniem „pięknej panny Glynnes“. Podczas pewnego proszonego obiadu posadzono ją obok pewnego ministra, który pierwszy zwrócił jej uwagę na Gladstona, siedzącego naprzeciwko, mówiąc: „Niech pani spojrzy na tego młodzieńca, kiedyś będzie z niego pierwszy minister“. Panna Glynnes spojrzała wtedy z zajęciem na piękną, wyrazistą twarz młodego deputowanego, ale poznanie osobiste nastąpiło dopiero w rok potem, w zimie, którą oboje spędzali we Włoszech.

Ślub odbył się w 1839 r., a w pięćdziesiąt lat później, podczas uroczystości złotego wesela, Gladstone oświadczył, że słów mu brakuje, pierwszy raz chyba przez cały ciąg jego długiej karjery mówcy — aby wyrazić wdzięczność, jaką winien swej żonie. Jedna rzecz tylko mąciła szczęście pani Gladstone: będąc pierwszym ministrem, Gladstone nie mógł przy swoich zajęciach poświęcać jej dużo czasu. To też z radością przyjmowała zawsze zaproszenia na obiady, które przyjaciele wydawali dla Gladstone'a podczas londyńskiego sezonu, gdyż wtedy, na jej prośbę, wyznaczano jej zawsze miejsce obok męża. Inaczej, — mawiała — nie miałabym czasu nawet z nim porozmawiać; często tygodnie upływają, a wcale się nie widujemy.

Podobne przykrości zdarzają się zresztą często żonom sławnych mężów. Jest to tylko jeden dowód więcej, że kompletnego szczęścia niema na ziemi i że każdą chwilę zadowolenia trzeba okupywać ofiarami.

KRONIKA.

Kraków dnia 11 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Pelagji panny, Sabina i Piusa papieża; jutro Jana Gwalberta i Epifany.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bractwa „ŚŚ Aniołów Stróżów“.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem jutro odpust poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu strzelać wolno: jelenie, kozły (rogacze), oraz ptactwo błotne i wodne wogólności; na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 46, zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 15 minut 59.

Stan powietrza. Dnia 11-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 737,5, termometr + 12·0 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

† **Franciszek Starża Szołayski**, były obywatel ziemski, żołnierz legji polskiej na Węgrzech w roku 1849, zmarł w Starym Sączu po długiej a dolegliwej chorobie dnia 9 lipca 1898 w 70 roku życia. Przeniesienie zwłok do kościoła parafjalnego w Starym Sączu, i pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 12 lipca br. o godz. 9 rano.

Rada miejska odbędzie posiedzenie nadzwyczajne we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 5-tej po południu.

Stan oblężenia w Krakowie. Kompania 100 puł. piechoty wraz ze sztabem wróciła w niedzielę z Krościenka do Krakowa.

Z teatru letniego. W sobotę przypomniał nam teatr w Parku krakowskim zawsze miłą i melodyjną „Nitouche“, która pomimo bardzo złej pogody zdołała ściągnąć liczną publiczność. Bawiono się dobrze. Tytułową rolę odegrała z wielkiem powodzeniem i humorem panna Bertoletti, którą za zabawne kuplety, a zwłaszcza za scenę modlitwy w akcie czwartym darzono rzęsistymi oklaskami. Obok niej na uznanie zasłużyli panie: Kościelecka i Bieńkowska i panowie: Szelągowski, Nynkowski, Czapski, Dolski i Niedźwiedzki.

Wczoraj przy przepełnionej sali powtórzono zabawną burleskę „Za Oceanem“. Arya o Don Juanie, prowadzona przez p. Kościelecką i targ na „towar niewieści“ wywoływały jak zawsze kaskady śmiechu.

„Święcone“, znany obraz Włodz. Tetmajera, nabyło na własność Muzeum narodowe w Krakowie za cenę 1 000 złr.

Derby krakowskie. Sekretarz Towarzystwa Międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie podaje, że w tych dniach ogłoszone zostaną warunki na „Derby krakowskie“ na rok 1900, z nagrodą 40 000 złr. dla trzech-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. „Derby“ w roku przyszłym, jak już donosiliśmy, odbędą się podczas przyszłych wyścigów wiosennych.

Wyścigi konne jubileuszowe. W sobotę dnia 16 b. m. na krakowskim torze wyścigowym odbędą się Wyścigi konne jubileuszowe 12 pułku dragonów, z wstępem bezpłatnym za zaproszeniami. Program składa się z 9 numerów, urozmaicony na początku „Caracole“ wielce ciekawem, jeżdżonem przez 8 oficerów i tyluż podoficerów w uniformach historycznych z roku 1798, 1799, 1802, 1827, 1849, 1868 i 1898. Następnie odbędzie się popis zwany: „Jeu de barre“ poczem nastąpi siedm biegów. I. Bieg myśliwski dragonów, z metą 4000 metrów. II. Maiden Steeple-Chase, z metą 3.200 metrów, zapisanych 18 koni. III. Steeple-Chase hr. Neipperga, meta 3.200 m., zapisanych 9 koni. IV. Bieg myśliwski podoficerów, meta 4000 m. V. Steeple-Chase Wiel. księcia Mikołaja, meta 4000 m. VI. Steeple-Chase jubileuszowe, meta 4000 m., zapisanych 12 koni. Nakoniec VII. Steeple-Chase pożegnalne, meta 3.200 m., zapisanych 14 koni. Początek punktualnie o godzinie 2 popołudniu. Wyścigi odbędą się bez względu na pogodę. Totalizatora nie będzie.

Z Domu Matejki. Wydział Towarzystwa im. Jana Matejki podaje do wiadomości, iż przez miesiąc czerwiec zwiedziło „Dom Matejki“ 312 osób. Od dnia 1 czerwca do 1 lipca złożyły zaś na korzyść „Domu“ następujące osoby dobrowolne datki: Zdzisław hr. Tarnowski 10 złr., Adela Śniadecka 1 złr., Władysław Bogusławski 3 złr., Wanda Jaroszyńska 2 złr., Eleonora Swiniarska 2 złr., Józef Netto 2 złr., Alfred Stecki 2 złr., hr. Zygmuntowa Szembekowa 2 złr.. Antonina Olizarowa i Klementyna Beyzymin 2 złr., Adam Mokinjewski 10 złr., Stanisława Strzemska 2 złr., Edward Rościszewski 2 złr., Lucjan Chrzanowski 2 złr., A. Witkowski 1 złr., Tadeusz Kostecki 2 złr., ks Tomasz 1 złr., Baranowscy 3 złr., Jan Jankowski 2 złr., Bronisław Popławski 7 złr, razem 58 złr.

Nadto w ostatnim miesiącu otrzymało Towarzystwo im. Jana Matejki kilka cennych darów do swoich zbiorów, mianowicie: dyrekcja szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie złożyła jako depozyt wieniec srebrny nadesłany po śmierci mistrza przez cesarską Akademję Sztuk Pięknych w Petersburgu, oraz w osobnej książce oprawny zbiór listów i telegramów kondolencyjnych, otrzymanych przez Dyrekcję szkoły po śmierci Matejki. Prof. Józef Unierzyski złożył Towarzystwu im. Jana Matejki w darze autograf mistrza do tekstu objaśniającego jego szkice z historji cywilizacji polskiej. Wreszcie p. Tombiński ofiarował pukiel włosów Matejki. Wszystkim tym ofiarodawcom wyraża Zarząd serdeczne podziękowanie.

Ślub. W sobotę odbył się o godzinie 11 w kościele św. Barbary ślub powszechnie znanego i wielce sympatycznego autora ludowego i adjunkta sądowego z Tarnobrzega, dra Karola Matyasa z panną Jadwigą Szulcową córką p. Filipiny z Kryńskich i ś. p. Michała. Młodej parze błogosławił ks. Prowincjał Badeni, który w pięknej przemowie zaznaczył szczytny cel i wzniosłe obowiązki nowożeńców. Po śniadaniu, w osobnych apartamentach handlu A. Hawełki, odczytano liczne gratulacje i telegramy.

Między innemi ks. biskup Łobos z Tarnowa przesłał „autorowi pieśni i tradycyj ludowych, znakomitemu badaczowi“ „błogosławieństwo całem sercem“. Rozrzewniające życzenia nadesłali włościanie z Zasania, a mianowicie z wsi Pniów, Antoniów i Witkowice. Telegram ten brzmi, jak następuje: Ślicznej Różyczce Zasańskiej i jej mężowi, jako naszemu najlepszemu opiekunowi wdzięczni włościanie z za Sanu przesyłają imieniem gmin w dzień ślubu najserdeczniejsze życzenia: „Szczęść Boże!“ Tu następuje kilkadziesiat podpisów włościan zasańskich

§. 19. Do redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie. Na podstawie § 19 ust. pras. żądamy umieszczenia następującego sprostowania: „Nieprawdziwą jest podana przez *Głos Narodu* wiadomość, jakoby u któregoś z podpisanych policja podczas rewizji znalazła listę żydowskich, czy nie żydowskich bankierów i kapitalistów lub wogóle jakichkolwiek osób, które miały wrzekomo subwencjonować partję socjalno-demokratyczną. Prawdą natomiast jest, że policja u żadnego z podpisanych takiej listy nie znalazła, że żaden z podpisanych wogóle nigdy takiej listy nie posiadał, ani też żadnych subwencyj od żadnych bankierów lub kapitalistów na rzecz partji socjalno-demokratycznej, ani na żadne inne cele nigdy nie otrzymywał. Kraków, dnia 8 lipca 1898 r. *Jan Englisch Jan Szurek, Samuel Haecker, Adam Matejko, Fr Sułczewski, E. Bobrowski, L. Misiołek, Kaczanowski, Józef Kleinberger, Z. Klemensiewicz, dr Zygmunt Marek, Baumfeld.*

Matura w seminarjum męskiem w Tarnowie pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej p. Benoniego dała następujący wynik: Świadectwo dojrzałości otrzymali uczniowie publiczni: Augustyn Stanisław, Biestek Władysław, Boratyński Stanisław, Ciecięrega Jan, Czupryna Romuald, Dyszyński Franciszek, Fyda Stanisław (z odzn.), Gondek Andrzej, Jagielski Bronisław (z odzn.), Janiga Zenon, Juryk Władysław, Kargól Józef, Konopiński Władysław Kazimierz, Lipiński Stefan (z odzn.), Małopolski Władysław, Marcinkowski Józef, Mierzwiński Kazimierz Osika Jan, Pawa Józef, Polek Stanisław, Prokop Julian, Samolewicz Jan (z odzn.), Sitlak Władysław, Sumara Stanisław, Szatko Wojciech, Urbański Władysław, Zarucki Stanisław. Eksternistki: Albrechtówna Jadwiga, Dąbrowska Aniela, Dunarzanka Anna, Goetmanówna Marja, Kozłowska Zofja, Łychwianka Marja, Niedzielska Malwina, Schabowska Bronisława (z odzn.) Teliżanka Zofja, Tymowska Anna, Wróblewska Marja, Zgudówna Helena (z odznaczeniem).

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 4 uczniów publicznych, 2 eksternistów; na rok reprobowano 3 publicznych i 2 eksternistki; od egzaminu odstąpiło 3 eksternistów i jedna eksternistka.

Do Rabki odjechało dziś rano 40 dzieci na pięciotygodniowy pobyt wakacyjno-leczniczy. Dzieci wyprawił pod opieką sióstr miłosierdzia, dyrektor szpitala św. Ludwika prof. dr M. Jakubowski i prymarjusz tegoż szpitala dr Murdzeński.

Zmiana własności. Dowiadujemy się, że dobra p. Klobasy Skołyszyn, mają przejść w żydowskie ręce. Przyszłym nabywcą jest dr Rappaport, który dobra zlustrował w zeszłym tygodniu i podobno uznał je za odpowienie do nabycia.

Podwyższenie płac urzędniczych. Z Lublany donoszą, że minister dr Kaizl w rozmowie z burmistrzem tamtejszym drem Hribarem oświadczył, że urzędnicy jeszcze w roku bieżącym otrzymają podwyższenie płacy.

Zamach na cesarza. Współpracownik *Pesti Naplo* interwiewował węgiersk. ministra spr. wewn. Perczela, co do wiadomego zamachu na cesarza. Minister odpowiedział na zapytanie w tej sprawie, co następuje:

„Wiadomość o projektowanym zamachu na monarchę jest prawdziwa, ale nie należy jej brać zbyt tragicznie i nadawać sprawie wagi, której nie ma. Jest to obłęd umysłowy prostych chłopów, nic więcej. Ci, przez socjalistycznych agitatorów pozbawieni rozumu chłopi z Czegledu, są nie tyle przestępcami, ile ofiarami. Dotąd czytali o zamachach różnego pokroju, aż wpadli na myśl, że i oni mogliby zyskać europejską sławę w podobny sposób. Słyszeli o nędzy ludu tyle, że wreszcie postanowili zwrócić na nią uwagę dworu. Chcieli dać o sobie znać, że egzystują — i wymyślili w swych chłopskich rozumach kompletne głupstwo. Ich zeznania w śledztwie wykazują, jak naiwnie chcieli się brać do rzeczy.

„Naprzykład chcieli urządzić zamach przy zakręcie Margarethener Quais, w miejscu, przez które cesarz nigdy nie przejeżdżał. Nie lepiej było z ich dynamitem. Jeden ze spiskowców zeznał przed sędzią śledczym, że jest tak dobrze obeznany z użyciem lontu, iż jest w stanie sprawić wybuch każdej miny w oznaczonym czasie; tymczasem w dalszym przebiegu sprawy, z zeznań świadków pokazało się, że człowiek ten dowiadywał się dopiero u osób trzecich, w jaki sposób spowodować eksplozję w danym terminie. Podobnie zabawny był ich zamiar żądania od przywódcy socjalistów Stefana Varkonyi'ego 40 złr. na koszta zamachu. Za tę sumę chcieli oni założyć minę dynamitową, mającą działać z matematyczną ścisłością. Słowem, całej tej historji nie można brać na serjo. Co jest przecież bardzo poważnem w tej sprawie, to ta okoliczność, że prości włościanie węgierscy, których wierność i lojalność dla króla była wprost przysłowiową, wpadli na myśl karygodną. Jest to robota socjalistycznych podżegaczy, za co spada na nich cała odpowiedzialność. Powtarzam panu — kończył minister — rzecz ta niema żadnego znaczenia. Zamach nie przyszedłby wcale do skutku. Nie, nie! Żaden Węgier nie da się doprowadzić do obłędu, którego wynikiem byłby zamach na życie namaszczonego króla...“

Idzie, jak wiadomo, o odkryty przez władze peszteńskie dn. 11 kwietnia b. r. przez robotników Józefa Muschika, Ludwika Hartmana i Józefa Kovacsa planowany zamach dynamitowy na cesarza Franciszka Józefa. Muschik przyznał się do zamiaru swej kochance, twierdząc, że znany agitator socjalistyczny Varkonyi obiecał mu za spełnienie zbrodni wypłacić 500 złr.

Motyle pijakami. W *Gaulois* jeden z francuskich uczonych podał zajmujący artykulik o motylach. W pracy tej twierdzi on, że nie ma wśród tworów żyjących na świecie większych pijaków, jak motyle. Słodycz, którą wypijają z kwiatów, przeistacza się w ich organizmie w alkohol, tak, że skrzętny motyl znajduje się ciągle w nietrzeźwym stanie.

Nienawiść kwiatów. Zdaniem ogrodników holenderskich, opartem jakoby na istotnych doświadczeniach, istnieje między niektórymi kwiatami formalna nienawiść n. p. między rezedą i różą. Gdy się te dwa rodzaje kwiatów zwiążą w bukiet wraz z innemi i wsadzi w wodę, po pewnym czasie można zauważyć, iż róże i rezedy przylgnęły do siebie szczelnie i powiędły, jakkolwiek reszta kwiatów jeszcze jest świeża. Goździki i heliotropy znów przeciwnie, osadzone razem do wody zachowują długo swą świeżość. Konwalje zaś są wyrazem najwyższej nietowarzyskości, — nie znoszą przy sobie nic, każdy kwiat obok nich więdnie szybko i obumiera.

Przeciętna żywotność mieszkańców Europy. Według statystyki, zebranej w ciągu ostatnich lat dziesięciu, przeciętny okres życia mieszkańców państw europejskich przedstawia się, jak następuje: W Anglji lat 45 miesięcy 3; w Belgji lat 44 miesięcy 11; w Szwajcarji l. 44 m. 4; we Francji l. 43 m. 6; w Austrji l. 39 m. 8; w Prusach i we Włoszech l. 39. Najdłużej żyją ludzie w Norwegji, mianowicie lat 50, najkrócej w Hiszpanji lat 32, miesięcy 4.

Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło w tych dniach miasto Sinj (Sign) w Dalmacji i jego okolice. Pierwsze wstrząśnienie przypadło dnia 2 lipca o godzinie 5 min. 20 rano w samem mieście. Runęło kilka domów; huk podziemny trwał do południa. Budowle w Sinj są przeważnie z kamienia, utrzymały się więc dość szczęśliwie, natomiast kolonje Turjaci, Bojnic i Trilj zostały zupełnie zburzone. Nazajutrz dnia 3 lipca powtórzyły się lżejsze trzęsienia przy nieustającym huku podziemnym. Dnia 4 lipca około godziny 10 rano nastąpiło nowe silne wstrząśnienie, a o godzinie 2 popołudniu lżejsze; wreszcie dnia 5 lipca o godzinie 4 rano lekkie trzęsienie ziemi zakończyło katastrofę, która około 10.000 ludzi pozbawiła dachu i mienia. Oprócz wymienionych już miejscowości ucierpiały bardzo wsie Koszuta, Gardina, Kaporice, Graba, Bedrina Jabuka. W Otoku i Rude uległy silnemu uszkodzeniu wspaniałe kościoły niedawno zbudowane.

W zasadzie Vrpolje po pierwszem wstrząśnieniu woda zniknęła ze wszystkich studzien. W ciągu tej czterodniowej katastrofy mnóstwo osób odniosło mniej lub więcej ciężkie skaleczenia; kilkoro ludzi straciło życie. Ludność pozbawiona dachu obozuje na polu. Podobno geologowie nie mogą sobie zdać dokładnie sprawy o przyczynach tej katastrofy; przypuszczają, że trzęsienie ziemi w Dalmacji nastąpiło wskutek zapadnia się pieczar podziemnych. Charakterystycznem jest to, że trzęsienie ziemi zbiegło się z zaćmieniem księżyca (1. 3 lipca), ale geologowie przypisują temu faktowi tylko znacz nie przypadkowe. Przypomniano sobie także Falba i znaleziono, że w obliczeniach jego dzień 2 lipca figuruje jako dzień krytyczny.

Krach zbożowy przyprawił wielu warszawskich porterów o olbrzymie straty. Gdy do niedawna cena zboża podnosiła się niemal co godzina, a pomysłowi eksporterzy wyczekiwali lepszych jeszcze cen, chcąc zarobić po 1 rub. 35 kop, na pudzie, wstrzymywali się ze sprzedażą pszenicy, a nawet i kukurydzy, która również szła w górę. Nagle ceny zaczęły spadać i jeden z takich panów stracił po 13 kop. na pudzie, drugi znów na pszenicy, gdy mu dawali po 1 rub. 60 kop. nie chciał sprzedać, stracił 20.000 rubli, oddając z obawy, aby pszenica nie spadła jeszcze niżej, po 1 rub. 25 kopiejek.

Moda jest kapryśna — to prawda, moda się wraca — zgoda, ależ żebyśmy mieli stać się z tej racji ponownie barbarzyńcami, odziewać się w skóry zwierząt, tatuować swe ciało to chyba do tego nie przyjdzie. A tu tymczasem *Wszechświat* w jednym z ostatnich numerów ciekawe opowiada historje na ten temat. Aniby się kto spodziewał, że tatuowanie przedostało się już do nas z Japonji, i wśród najinteligentniejszych warstw Europy i Nowego Świata, znalazło sobie tylu zwolenników, że Anglja i Ameryka posiadają mistrzów zawodowych. Tatuowanie podniesiono do godności sztuki, zajmujący się niem dochodzą do doskonałości wytwarzają szkoły, kierunki i oto Anglik, Sutherland-Macdonald, walczy z Amerkanami i Japończykami o palmę pierwszeństwa, używając do tatuowania specjalnie obmyślanego aparatu elektrycznego. Zreformował on i rozwinął swoją sztukę, a znawcy przyznają jego arcydziełom, rozsianym po całym świecie, na plecach, piersiach i ramionach nietylko panów, ale i pięknych pań, oryginalność pomysłów i znakomity koloryt. Zaiste jesteśmy zacofani.

W głowach nam po dziś dzień nie postało, żeby można było zachwycać się biustem kobiecym, przystrojonym w jaszczurki i żaby wytatuowane z łudzącą prawdą. Mistrze posiadają jednak jeszcze oryginalniejsze pomysły. Na plecach jednej damy, bracia Riley, w Stanach Zjednoczonych, sposobem nakłuwanym, wykonali kopje obrazu Leonarda da Vinci — „Wieczerzę Pańską“. Jak widzimy, awanturują się. Co będzie dalej?

Czy, jeżeli upodobanie w tego rodzaju upiększaniu znajdzie więcej jeszcze zwolenników, to nie zechcą oni, aby i garderoba uległa gruntownej reformie?... Nosząc tylko wązkie przepaski na biodrach, możaaby być elegantem, nawet za tańsze pieniądze!

Sądzimy jednak, że nawet w ekscentrycznej Ameryce zaprotestowaliby przeciw takiej reformie — krawcy.

Cygan Rigo, który dzięki miłości księżnej Chimay zyskał wszechświatowy rozgłos, przybędzie w tych dniach do Kaposzvaru, gdzie rozpoczął się jego proces rozwodowy. Rigo ofiarował żonie swojej 15 tysięcy złr. za rozwód, w miejsce 100 000, których początkowo żądała. Cyganie kaposzwarscy, których Rigo był niegdyś prymasem, nie przygotowują mu podobno zbyt przyjaznego przyjęcia. Rigo snać spodziewał się tego, gdyż telegrafował do żony, że na rozprawy sądowe przyjedzie i żeby się postarała, aby nie było skandalu.

Kobiety kubańskie są perłami Antyllów, — tak je nazywa pismo *North American* Urody niezwykłej, pędzą życie bardzo ciche, wyłącznie rodzinie poświęcone, nieżądne hołdów i światowych uciech. Wychowanie przygotowuje dziewczęta od lat najmłodszych do tego życia domowego. Strzeżone są pilnie, nie wolno im wychodzić z domu bez towarzystwa, z mężczyzną, choćby najstarszym, wzbronione im jest pozostawać sam na sam. Kubanka wychodzi zamąż wcześnie i od tej chwili zrzeka się świata i jego uciech zupełnie i prowadzi istne życie klasztorne, w najściślejszem kółku rodzinnem.

Rady dla współpracowników podaje redaktor pewnego pisma angielskiego w przystępie „żółtego“ humoru: „Dopóki możesz używać do pisania innych rzeczy, nie zaś pióra i atramentu, unikaj ich. Pismo mogłoby z łatwością stać się zbyt wyraźne i nieprzykułoby dostatecznie uwagi redaktora i zecera. Jeśli jednak przypadek zmusi cię pisać atramentem i piórem, strzeż się przynajmniej używać bibuły przy odwracaniu kartek; wyszło to bowiem już dawno z mody. Gdy zrobisz kleks, do usunięcia go posługuj się językiem. W ten sposób uda ci się też rozszerzyć go na większą przestrzeń i w sposób jednostajny.

Zecerowi inteligentnemu nic nie pochlebia tak, jak odczytanie zamazanych w ten sposób wyrazów. Nie używaj nigdy znaków pisarskich; nam bardzo jest przyjemnie, gdy musimy odgadywać, co właściwie chciałeś powiedzieć. Używanie dużych liter na początku wyrazów jest również zbyteczne, możemy je bowiem dopisywać według własnego uznania. Zbytecznem zupełnie jest starać się o pismo czytelne, zdradza ono zawsze pochodzenie plebejuszowskie i nadto upoważnia do przypuszczenia, że kształciłeś się w szkole publicznej. Pismo nieczytelne dowodzi genjuszu.

Wielu literatów wogóle tym sposobem tylko zwraca na siebie uwagę. To też, pisząc, zamykaj oczy i stawiaj najnieczytelniejsze litery. Na nazwiska nie należy zbytniej zwracać uwagi, albowiem każdy zecer zna imię i nazwisko każdego mężczyzny, kobiety i dziecka na świecie, a jeśli tylko zdołamy odgadnąć początkową literę nazwisk, wystarcza to najzupełniej; wprawdzie wydrukowaliśmy Samuel Marisgon zamiast Lemnel Messenger, ale to żadnego wykształconego czytelnika w błąd nie wprowadzi. Bardzo też dobrze jest zapisywać obie strony kartki, a gdy masz jeszcze dodać kilkaset wierszy, najlepiej pisać w poprzek, gdyż poświęcać na to jeszcze jedną kartkę, byłoby zbytkiem. Jesteśmy w siódmem niebie, gdy otrzymamy taki rękopis. Brunatny papier, służący do opakowywania, najlepiej używać na rękopisy; jeśli jednak takiego nie masz, zedrzej jaką plakatę na ulicy. Postaguj się zaś takim papierem, pisz na stronie, na której był klajster. Skończywszy artykuł noś go przez kilka dni w kieszeni, — jeśli był napisany ołówkiem, korzyści tego systemu są nieocenione. Staraj się też zgubić jaką kartkę; dobieranie pojedyńczych nienumerowanych kartek sprawia nam specjalną przyjemność“.

Dziworodek. Z Jacksonville w Stanie Teksas donoszą, że burmistrzowi miasta urodziło się dziecię płci żeńskiej, które było całe pokryte gęstymi włosami, na głowie zaś porosłe było puchem, jaki się widuje u piskląt. Wśród lekarzy i przyrodników fakt ten wzbudził wielkie zainteresowanie. Dr Oregon z Nowego Orleanu, znany badacz i znawca wraz z profesorem embryologii dr Louis zajęli się naukowem zbadaniem ciekawego *monstrum.* Zachodzi wątpliwość, czy dziecię da się utrzymać przy życiu.

Wspaniały dar. Senator Grawina mieszkaniec Katanji, ofiarował miejscowemu uniwersytetowi wyspę Cyklopów, będącą jego własnością. Uniwersytet zamierza założyć na wyspie laboratorjum zoologiczne i wzorową hodowlę bydła.

Kolej na drzewach. Niezwyczajna kolej znajduje się w Sonora County w Kalifornii. Jest ona poprowadzona po wierzchołkach wysokich drzew ponad głęboką przepaścią między Stewart Pointem i Clipper Mills. Pochyłości przepaści są mocno zalesione. Dwie olbrzymie kalifornijskie jodły przewyższają o wiele więcej inne drzewa. Zamiast wybudować kosztowny most przez przepaść, urżnęli inżynierowie obie olbrzymie jodły w wysokości 70 stóp i użyli ich jako mostowych filarów. Także inne drzewa były w należytej wysokości ścięte i tak otrzymano dla mostu podkład dany przez przyrodę samą. Gdy się pogłoska o tym planie rozniosła, uważali ją niektórzy za niemożliwą do przeprowadzenia. Ale budowniczowie kolei nie dali się zbić z toru i wkrótce pierwsza lokomotywa wraz z wagonem osobowym i czterema wozami ciężarowymi przejechała zwycięsko ponad wierzchołkami drzew. Spodziewają się, że obie olbrzymie jodły będą jeszcze długo odporne zębowi czasu, a gdy nie będą mogły więcej sprostać swojemu zadaniu, zawsze dosyć będzie czasu zastąpić je wytrzymalszymi filarami.

Nowa moda. W Biarritz jedna z Amerykanek zaprowadziła nową modę, którą starają się naśladować i inne młode damy, bawiące tam. Miss W. pewnego poranku kąpiąc się, zamoczyła bardze piękne swe kasztanowate włosy i aby prędzej wyschły, rozpuściła je na ramiona pospinawszy tylko sznurami matowych korali. Liczni wielbiciele pięknej miss zachwyceni nad wyraz, nazwali koafiurę jej „Coiffure néréïd.“. Miss W. obecnie nie upina już z włosów zwykłego węzła greckiego, lecz pozwala im swobodnie spływać po ramionach, zmieniając tylko sznurki korali na wianki liści zielonych aksamitnych, na których umieszczone są brylanty naśladujące rosę. Dużo Francuzek posiadających bujne, piękne włosy, weszło w ślady pięknej miss; te zaś, którym natura odmówiła tej ozdoby, kręcą noskami, uważając nową modę za niestosowną.

HUMOR.

Kto prędzej?

— Kto prędzej złamie nogę — ten, co spada z dachu, czy ten, co z konia?

— Ten, co z dachu!

— Nieprawda, bo ten z konia prędzej do ziemi doleci!

Krakowiak czesko-niemiecki.

Kocha Niemiec Czecha
Z całuśkiego serca
I swą mu kulturę
Tak, jak może, wwierca.

Zarzuca mu język,
A zjadłby go trocha —
Juźci naturalnie,
Bo go strasznie kocha!

Słuszne oburzenie.

Z rozmów politycznych w cukierni przy czarnej kawie.

— Tak... to oburzające!

— Kto oburzony na kogo?

— Europa na Amerykę.

— Za co?

— Za to, że Ameryka używa w bitwach bomb, napełnionych naftą.

— A cóż Europie do tego?

— Ba, dobry sobie jesteś! Europa żąda, aby Ameryka zabijała swoich wrogów po... europejsku!

Gapski jest bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwy. Czy ma stopy niefpremne czy też trafia na szewców... nieforemny ń, dość, ż nikt więcej nad niego nie wie o słuszności aforyzmu: „Zasługują na szacunek stare kobiety, stare wino i — stare buty...“

I dziś nieszczęsny Gapski wdycha, albowiem świeżo przyniesione obuwie naraża go będzie na katusze tortury średniowiecznej.

— Co ci to, mój mężu? — pyta żona, widząc niedolę męża.

— Ach te buty, te buty.

— Znów niewygodne?

— Jak zawsze! Ach, ja nieszczęśliwy! Każde nowe buty muszę nosić z pięć dni, zanim je zdołam włożyć na nogi...

Przezorna mama. Proszę cię moja Julciu, nie chodź tak blisko wody, bo sobie zamoczysz kostjum kąpielowy.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 11 lipca. W konferencji przywódców niemieckich stronnictw Izby wzięli udział deputowani: Hohenburger, Hofmann-Wellenhof, Schwegel, hr. Dubsky, hr. Stürgkh, Lueger, Pergelt. Konferencja trwała 4 godziny. Uchwalono rezolucję, że

niemieckie stronnictwa wówczas tylko mogłyby wziąć udział w rokowaniach o uregulowanie kwestji językowej, gdyby rozporządzenia językowe odwołane zostały. Do rezolucji tej przyłączyli się też swemi głosami członkowie liberalnej większej własności. Minister Baernreither powiadomiony został o treści rezolucji. Mówią, że wobec wytworzonej przez nią sytuacji będzie on musiał wystąpić z gabinetu. Deputowani Schwegel i Pergelt udali się do prezydenta ministrów z oświadczeniem, iż Niemcy i wtedy byliby gotowi wziąć udział w rokowaniach, gdyby hr. Thun zarządził prowizoryczne choćby cofnięcie rozporządzeń językowych. O 8-mej wieczorem odbyła się rada ministrów. Obradowano nad sytuacją. Słychać, że jeżeli porozumienie do skutku nie dojdzie, Rada państwa w obecnym swym składzie nie będzie już więcej zwołaną.

Paryż 11 lipca. Z powodu mowy ministra Cavaignaca, stwierdzającej urzędownie winę Dreyfusa, wysłał pułkownik Picquart do prezydenta ministrów Brissona pismo następującego brzmienia: „Panie prezydencie ministrów! Aż do ostatniej chwili nie miałem możności wyrazić swobodnie swego zdania o dokumentach, na podstawie których orzeczono winę Dreyfusa. Ponieważ pan minister wojny, Cavaignac na trybunie w Izbie trzy z tych dokumentów przedstawił, uważam za swój obowiązek przed kompetentnem forum przedstawić dowody, że dwa z odczytanych pism, które noszą datę 1894 r., nie odnoszą się do Dreyfusa i że trzecie pismo, które nosi datę 1896 r., ma wszelkie cechy dokumentu sfałszowanego. Okaże się wówczas, że dobra wiara ministra została nadużytą i że ten sam wypadek zachodzi u tych wszystkich osób, które w prawdziwość ostatniego dokumentu wierzą. *Picquart*". List ten jest dowodem, że syndykat dreyfusowski na nowo postanowił chwycić się wykrętów i agitacji. O pozytywnych dowodach sfałszowania lub o tem, żeby się dwa pierwsze listy do Dreyfusa nie odnosiły, mowy być nawet nie może, sprawę tę bowiem aż nadto dostatecznie zbadano.

Paryż 11 lipca. Na posiedzeniu francuskiej Izby z dnia 9 b. m. przyszło znowu do skandalicznej sceny. Szło o wybór Turrela byłego ministra robót publicznych w dopiero co dymisjowanym gabinecie Mèlina. Turrel wybrany został do teraźniejszej Izby z miasta Narbonne, wybór jego jednak został zakwestjonowany. Komisja wyborcza Izby w referacie przedstawiła wniosek o uznanie wyboru Turrela za ważny. Przeciw temu wnioskowi oświadczył się dep. Le Hérisse. Powoływał się on na to, że Turrel przy wyborach posługiwał się w zwalczaniu kontrkandydata majora Berlioza nielegalnymi środkami. Jako minister porobił sobie wyciągi z tajemnych aktów o prowadzeniu się oficerów i na ich podstawie rozszerzał potwarze oskarżenia na Berlioza. Ta rewelacja Le Hérissa sprawiła wielką sensację. Déroulede woła: „Oto nowe łotrostwo ministra wojny Billota!". Le Hérisse uzasadnia w dalszym ciągu swe oskarżenie przeciw Turrelowi, zaznaczając że Turrel ogłosił w jednym z dzienników narbońskich artykuł przeciw Berliozowi. „Wczoraj jeszcze Turrel — mówi Le Hérisse — na pamięć i cześć swej matki zaklinał się, że nie jest autorem tego artykułu. Ja jednak mam dowody w ręku, że kłamał, mam własny manuskrypt Turrela, z którego artykuł ten był wydrukowanym!". Turrel protestuje przeciw temu oświadczeniu. Po chwilowej przerwie Le Hérisse znowu namiętnie uderzył na Turrela. Dep. Lagasse woła do Turrela: „Wynoś się pan, zanim pana wyrzucą!". Blady i zmięszany wszedł na mownicę Turrel, starając się nadaremnie usprawiedliwić. Oświadczył że sam jest za unieważnieniem swego wyboru, roztrzygnienie jednak pozostawia Izbie. Izba wybór unieważniła, poczem Turrel salę opuścił.

Rzym 11 lipca. Izba włoska obradowała wczoraj nad ściganiem sądowem kilku deputowanych: Pescetiego, De Andreis, Turatiego i Morgariego.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 11 lipca. Minister spraw zagranicznych Almodavar del Rio, zaprzeczył urzędownie, jakoby ze strony Hiszpanji poczyniono już kroki w kierunku nawiązania rokowań pokojowych. Marszałek Blanco oświadczył się za dalszem prowadzeniem wojny. W kraju rozpoczęto znowu agitację przeciw dynastji. Położenie bardzo naprężone.

Madryt 11 lipca. Ministrowie oświadczyli wobec redaktora agencji Fabra, że nie mają żadnej wiadomości o opuszczeniu Santiago przez wojska hiszpańskie. Uważają jednak rzecz za możliwą.

Madryt 11 lipca. Obiegają tu pogłoski, że admirał Sampson wysłał do marszałka Blanco depeszę, w której zagroził, że w razie niepoddania Santiago, przystąpi do bombardowania wszystkich portów wyspy. Blanco depeszy Sampsona wcale nie przyjął.

Messyna 11 lipca. Należące do floty admirała Camarry łodzie torpedowe „Audaz", „Prozerpina" i „Osada", zawinęły do tutejszego portu.

Bruksela 11 lipca. Don Carlos stara się o większą pożyczkę pieniężną, w której uzyskaniu pośredniczy w Paryżu książę Solferino.

Nowy Jork 11 lipca. *New Jork Herald* donosi z Waszyngtonu, że Mac Kinley i jego rada wyrazili się, że tylko postawa mocarstw europejskich wpłynąć może na Hiszpanję, by rozpoczęła kroki pokojowe.

Nowy Jork 11 lipca. *New Jork Herald* donosi z Hawanny: „Jenerał hiszpański Toral odmówił poddania Santjago i oświadczył, że gotów jest bronić miasta do ostatniej kropli krwi. Marszałek Blanco pochwala podobno postępowanie Torala".

Drobne wiadomości.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 lipca b. r.: 1) Wyrazić nauczycielowi szkoły ludowej w Podbereżu Bazylemu Posackiemu, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską. 2) Zatwierdzić nominację ks. prałata Jana Wojtowicza na duchownego członka obrz. gr. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślu. 3) Zatwierdzić wybory: Albina Rayskiego i ks. Michała Matkowskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Rudkach i ks. Jana Sanockiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie. 4) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Karola Chorążego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Lipnicy górnej; Marję Pruskównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Wulce tanewskiej; Franciszka Ożgowicza nauczycielem 1 klasowej szkoły męskiej w Jamnicy; Antoniego Totha nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Kurowicach; Wilhelma Różkiewicza nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Tyczynie; Annę Fischerową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Lublińcu starym; Stefanię Dąbrowską nauczycielką kierującą, a Barbarę Mrdaczkównę i Wandę Inesównę nauczycielkami starszemi 6-klasowej szkoły żeńskiej w Brzeżanach; Jędrzeja Komplikowicza nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły żeńskiej w Kamionce strumiłowej; Antoniego Winkowskiego nauczycielem starszym, a Bazylego Rawluka nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły w Radziechowie; Sydonję Winnicką nauczycielką kierującą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Czortkowie; Maksymiljana Piltosza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Delatynie; Teodora Telichowskiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły męskiej w Żurawnie; Józefa Łopatyńskiego nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Tarnobrzegu; ks. Kazimierza Smolińskiego katechetą rzym.-kat. i ks. Emila Kormosza katechetą gr.-katol. szkoły wydziałowej męskiej w Przemyślu; księdza Leona Nestrowicza katechetą grecko-katolickim 4-klasowej szkoły imienia Konarskiego w Przemyślu; Olgę Nazarowiczównę nauczycielką starszą, a Stefanję Sawczyńską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Bolechowie, Romualda Łabęckiego nauczycielem kierującym, a Jana Skowrońskiego nauczycielem starszym 6 klasowej szkoły męskiej w Buczaczu; Jana Tatarę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Borku fałęckim; Walentego Hanusiaka nauczycielem 1-klasowej szkoły we Włosani; Anielę Gilewiczównę nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Busku; Stefana Obertasa nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Busku; Annę Kossowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Siedliskach; Ignacego Marczyka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Siedliskach koło Tuchowa; Wandę Witekównę nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu: Zofję Smolarską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Ortynicach; Leona Rogowskiego nauczycielem starszym, a Marję Klier nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Sasowie; Józefa Dąbrowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Olesku; Longina Tarnawskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Jarczowcach; Mieczysława Kotulskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Długopolu; Ludmiłę Baniecką nauczycielką 1 klasowej szkoły we Wróblówce; Leokadję Baryczównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Knurowie. 5. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich Stanisława Szargę nauczyciela gimnazjum w Stanisławowie.

6. Przekształcić od 1 września 1898 szkoły ludowe: trzyklasowe w Pistyniu (powiatu Kosów) i Bursztynie (pow. Rohatyn) na 4-klasowe; jednoklasowe w Kosinie (pow. Łańcut), w Targowiskach (pow. Krosno), w Niżborgu (pow. Husiatyn), w Targowisku (pow. Bochnia), w Kociubińcach (pow. Husiatyn), w Kulczycach (pow. Sambor), w Lenczach Górnych (pow. Wadowice), w Iwanówce (pow. Skałat), w Tyśmieniczanach (pow. Stanisławów), na dwuklasowe.

Konkurs. Magistrat miasta Krakowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 240 złr. rocznie fundacji Ludwika Michalskiego, przeznaczone dla kształcenia rękodzielników zagranicą, lub w jednym ze wzorowych zakładów rękodzielniczych w kraju. O stypendja te ubiegać się mogą młodzi ludzi, zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, którzy z dobrym skutkiem ukończyli co najmniej wieczorne uzupełniające kursy przemysłowe, lub odpowiadające tymże i ne kursy. Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do dnia 1 sierpnia br. do Magistratu miasta Krakowa.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób wódki w Galicji. — W miesiącu maju 1898 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.612 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988.390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 27 (403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 (226 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,430) sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski 5 (148.770, (wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 11 lipca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	[illegible]	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	[illegible]0
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	380	—	384	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	217	50
„ kolei Karola Ludwika	217	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	25	292	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od red., która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 2153

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ

Kraków. Florjańska L. 17.

Kuferki

Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nieprasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.

Poleca w wielkim wyborze najtaniej

W. Kłosiński

ulica Florjańska L. 17.

SZYFONY, SZIRTINGI

Dymki i Cretony

z fabryki B. Schrolla, Syna

BIELIZNA STOŁOWA, RĘCZNIKI

Chusteczki do nosa białe i kolorowe

ŚCIERKI DO SZKŁA i MEBLI

po cenach bardzo niskich

POLECA

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis a vis Hotelu pod Różą.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

F. WÓJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

Wtorek dnia 12-go Lipca 1898

Obiad za 1 złr. 2158

I. Krupnik polski / Consomme à la Jardinière / Rosół kluseczki francuskie
II. Krokiety de gibier / Majonez z ryby / Jajka au-benre noir / Szt. mięsa sos robert
III. Rozboeuf angielski / Kurczę à la fricasse / Mostek cielęcy glace / Filets de boeuf à la Mos.
IV. Galaretka malinowa / Sernik angielski / Fasolka szparagowa / Ser — Owoce — Kawa

Boulilon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Złożony ciężką 5 letnią chorobą

bez możliwości uleczenia, mogący wykazać swoje (wskutek choroby) ubóstwo, świadectwem urzędowem zwraca się do osób litościwych o wsparcie. Składki, które Stwórca z pewnością położy na wagę złota ...osze posyłać do Działu inserat. **...a nieuleczalnego.** 2006 7 12

Kupujcie

chleb w piekarni chrześcijańskiej. Ul. Grzegórzecka l. 12 z marką ochronną W. P. 1530

Pierniki

znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowej roku 1894. 1918

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego kremu ambrowego Dra Christoffa.

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 33 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Koncesjonowane

Biuro Umieszczeń

dla Guwernantek, Nanczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej

Mar... Stehlik

w Krako... Rynek gł. Nr. 7, II piętro front. 894

Realność

w obrębie rogatki tuż za wałem kolejowem, składająca się z domu murowanego o 21 ubikacjach i oficynki z stajni na 6 koni i wozowni z ogrodem około $^{1}/_{2}$ morgi, **do sprzedania**. Kapitał potrzebny 7000 złr. Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 2039

Cukiernia Krakowska

J. DZIĘCIOŁOWSKIEGO

w Nowym Sączu

poszukuje **UCZNIA** do praktyki z II kl. gimn. lub 6 kl. wydz. z porządnego domu, lat 13 lub 14. 2164 3 10

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia | **Ciągnienie 6-go Sierpnia**

Główna wygrana **100.000 koron** | **3 razy po 25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wystawy Jubileuszowej

I-sze	Ciągnienie	6 sierpnia 1898
II-gie	„	15 września 1898
III-cie	„	22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i **w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 1756

AGATOL Woda do ust

najskuteczniejszy **środek antiseptyczny** dla **ust i zębów** 1949 5 6

5 kropel wystarczy.

Société deprodu its hygiéniques Stapler & Comp. Wien XVIII Geutzg. 27.

Skład w Krakowie: Magazyn uniwersalny Roman Drobner.

Dla Kapitalistów

Majątek lasowy

2600 mórg obszaru,

w czem **2400 mrg.** młodych, szpilkowych i liściastych **lasów z zapasem około sto tysięcy** $M/_{3}$ **drzewa do cięcia** — przy szosie, w oddaleniu 30 klm. od stacji kolei na linii Tarnów-Orlo, z pysznem 100 morgow. rybołowstwem, w uroczej zdrowej okolicy — **po cenie przeciętnej 50 złr. za mórg** ma *Jan Strycharski*, Kraków, Jagiellońska L. 7

do sprzedania. 2129

Magister farmacji

znajdzie umieszczenie od 15 sierpnia b. r. **w aptece na Kleparzu w Krakowie.** 2186

Główny skład pierników **H. Czyńskiej w Przemyślu** z prawem wyłącznej sprzedaży i rejonu jest do sprzedania, ewent. przyjmie Zarządcę za kaucją. Wiadomość tamże. 2221 2 3

1442 1 10

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji

Stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca. Prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr Kl. Dębicki**, lekarz zakładowy i **Dr Rościszewski**.

Położenie Iwonicza przeszło 400 mtr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20-go maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i III. (od 20-go sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu,

Dyrektor Zakładu **Dr. Rościszewski.**

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Rądziszewskiego i Spółki 2150

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr 29. Kraków.

SUBIEKT

zegarmistrzowski

potrzebny do firmy **A. Holik**, Kraków, Szewska l. 2. 2056

2 Kamienice

razem lub pojedynczo, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u Administratora **Izydora Heumana** Kraków, Rynek Nr. 13, od godz. 12 do 3 po południu. 2107 4 5

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność że w dniu 2 lipca br. **otworzyłem** przy ulicy **Długiej i róg Słowiańskiej Nr. 34**, w Krakowie 2184 3 3

pod firmą

Łukasz Maćkiewicz i Spółka

Restaurację

wraz **z handlem towarów kolonialnych i Win**

w której polecam dobre śniadanka, kolacje, obiady, — a na zamówienia także **większe dania do domu** — wszystko smaczne i w doborowym gatunku.

Piwo znakomite i wszystkie inne napoje.

ROLNIK

z ukończoną wyższą szkołą agronomiczną w Niemczech, z trzechletnią praktyką, młody, nieżonaty, **poszukuje posady przy gospodarstwie, zaraz.** — Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik“ poste-restante Łętownia. 5 6 2121

1560 sążni

kwadr. o 38 mtr. frontu jest w Czarnej wsi do sprzedania. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ p. l. 2115. 2115 4 10

Najpóźniej od 1 Września b. r. potrzebuję młodszego

Subiekta 2134

rutynowanego **bławatnika** **Kazimierz Niesiołowski Kraków, Sukiennice l. 24, 25.**

Subjekt fryzjerski

lat 21, Polak znający język niemiecki, **poszukuje** odpowiedniej **kondycji** w większem mieście od 15-go lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod: **„Subjekt fryzjerski“** u p. J. Buka w Ellgoth **Morawska Ostrawa.** 2171 3 3

Przygotowuję

do egzaminu

z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów, — Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26. Kraków. 2173 4 4

Zdolny subjekt fryzyerski

zostanie **zaraz** przyjęty. — Potrzebny **chłopiec** do praktyki **K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska L. 2.** 2172 3 3

Majątek ziemski

w powiecie Stanisławowskim położony o powierzchni 1200 morgów, z których połowa jest lasów, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelarji adw. Dra **Władysława Czaykowskiego, Przemyśl.** 1177 3 3

Uczeń

znajdzie umieszczenie **w handlu Jana Dymnickiego** w Jaśle. 2179 3 3

KAMIENICA

duża

przy ulicy Sławkowskiej tanio **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Jagielońska 7. 2183 6 10

Osoba

w średnim wieku, posiadająca chlubne świadectwa, **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanji, u starszego pana, również znająca się dobrze na kuchni, może zająć miejsce kucharki u dwojga państwa. Łaskawe zgłoszenia p. l. **R. K.** Kraków, ul. Karmelicka 42, I ptr. drzwi Nr. 15. 2185 3 3

Kamienica

dwupiętrowa

5 okien frontu, z oficyną, jest pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość **Pędzichów Nr. 8.** na parterze. 2187

Piwniczny

obznajmiony gruntownie z wszystkiemi manipulacjami piwnicznemi, **poszukuje odpowiedniej posady.** — Łaskawe zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Nar.“ p. l. **2209.**

Do sprzedania w Zielonkach 7 klm. od Krakowa, niedaleko kościoła i rzeki **27 mórg** bardzo dobrego **gruntu** korzystnie położonego z pięknym widokiem na Kraków, nadającego się na założenie 2 lub 3 will. — Wiadomość P. P. poste restante Zielonki. 2190 3

Około 40,000

stóp kubicznych belek, ma na sprzedaż **Zarząd dóbr Pryszow... p. Limanowa.** 2197 3

Dom murowany

z ogrodem i gruntami lub bez z wolnej ręki **do sprzedania** w Żywcu przy ulicy Szkolnej l. 71. — Bliższa wiadomość **u Leopolda Kotlarskiego w Żywcu.** 220...

Cukiernia A. PIASECKIEGO w Krakowie, ul. Długa 20

poszukuje ucznia

do praktyki. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 2200 3

Młody pomocnik handlowy

pracujący w jednym z największych handli delikatesów, rutynowany tak w dziale korzennym jak bufetowym, **poszukuje posady** od 1 września b. r. Łaskawe zgłoszenia uprasza do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **„B. M.“** 2210 2 4

Skład

na materjały zapalne, spirytus, naftę lub t. p. jest **zaraz do wynajęcia w Dębnikach Nr. 72.** 2211 2 4

Dwie maszyny nożne

do szycia rękawiczek są tanio do sprzedania. Wiadomość u p. **Orszulskiej**, Rynek kleparski Nr. 7 II piętro. 2212 2 3

Para koni

jasnogniadych, dobrze dobranych, 5 letnich, miary $15^{3}/_{4}$, doskonale ujeżdżone, spokojne, z bardzo dobremi chodami, z powodu wyjazdu, za przystępną cenę **do sprzedania.** — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 221...

Mieszkanie letnie

parterowe, złożone z 2 pokoi i kuchni, z meblami lub bez, na Wesołej, przy ogrodzie wielkim do spaceru, jest na czas od połowy lipca do końca sierpnia dla osób bez drobnych dzieci **do wynajęcia.** Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2226 2 2

Kufek'a maczka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona, Najlepszy środek odżywczy dla dzieci. Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia **w aptekach i drogueriach** w paczkach **po 45 ct. i 1 złr.** 904 16 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL R. KUFEKE Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

Płaszcze nieprzemakalne Loöden, płaszcze gumowe angielskie, parasole od deszczu i słońca. — **Kamizelki** pikowe, bluzki letnie mezkie, płaszcze od prochu. — **Koszulki trykotowe (Sweater)**, kamasze, pelerynki gumowe dla cyklistów polecają w wielkim wyborze 1614

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Wyszło już **siódme** wydanie najpraktyczniejszego najtańszego katechizmu dla małych dzieci p. t.

Paciérz

i zebranie głównych prawd wiary świętej
ułożył **ks. Fr. S.**

Cena egz. z dwoma obrazkami wielkim drukiem **2 cnt.**, a 100 egz. tylko **1 złr. i 50 ct.**, pocztą o 15 ct. więcej.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie Rynek 30. 2145

PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie.

Miody z Lasów węgierskich dla Pań.

Dom handlowy Jan Janiga

Kraków, Rynek główny L. 41
założony w roku 1860,
poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagranicznych.**
Skład prawdziwej chińskiej Herbaty, Kawy surowej od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.
Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Przy handlu pokoje do śniadań.

Wina węgierskie stare od r. 1831.

PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2205



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysela w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Kamieniołom Pisarzowa

stacja kolei Męcina

dostarcza po nader przystępnych cenach **płyty** trotoarowe, balkonowe, podestowe, grobowcowe i inne, wyrabia również schody, kwadry, cokoły, brusy, osełki. — Kamień Pisarzowski o lepiszczu kwarcytowem jest nadzwyczaj trwały, o miłym kolorze, daje się szlifować i nie podlegn działaniom atmosferycznym. Na żądanie mogę dostarczać schody do 8 mtr. długości, oraz płyty o powierzchni 10 mtr. kwadrat. Magazyn mój zaopatrzony każdego czasu w 30 wagonów materjału. Cenniki i próbki kamienia na żądanie franco wysyła

Franciszek Osuchowski właś. kamieniołomu w Męcinie.
2188 3 4

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy"

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zarà
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2 59 7 0

Żegiestów

w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1413

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Odróżniajcie prawdę od blagi

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Pierwsze austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń

na wypadek służby wojskowej

w Wiedniu I. Goldschmidgasse 10.

Za uiszczeniem premii rocznej w kwocie 32 złr. 70 ct. może każdy ojciec dla swego nowourodzonego synka zabezpieczyć kapitał 1000 złr., który wraz z nagromadzonemi dywidendami (jako premia asenterunkowa) w razie wzięcia abezpieczonego do czynnej służby wojskowej, wypłaconym zostaje.

Gdyby ubezpieczony nie został wzięty do wojska, natenczas Towarzystwo ubezpieczony kapitał wraz z dywidendami po dojściu do pełnoletności wypłaca.

W razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego dziecka, wkładki wraz z nagromadzonemi dywidendami zwrócone zostaną.

Ubezpieczonymi mogą być chłopcy do 13 roku włącznie.

Generalna Agencja dla Galicji

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 6. 2225 1 0



THE PREMIER CYKLE Co Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).

Fabryki

w Coventry	Eger	Doos
(Anglia)	(Czechy)	(p. Norymberdze)

Roczna produkcja
60.000 kołowców.

Wyłączna sprzedaż

u Antoniego Larischa

Kraków, 1791 10 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

Świeże i najmodniejsze

MATERJAŁY LETNIE

w wielkim wyborze otrzymał i poleca

FERDYNAND KOSIBA

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I-sze piętro.
Zamówienia wykonuję szybko i starannie. 1985 6 6

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

Pana E. K. w D.

wzywamy o **zapłacenie wiadomego mu weksla**, w przeciwnym razie ogłosimy nazwisko publicznie, by uchronić nowych znajomych przed wyzyskiem tak nieszlachetnego i czyhającego na cudze kieszenie indywiduum.
Mieczysław Lenartowicz, Jan Steć. 2227

Do pierwszorzędnego klubu w Warszawie poszukuje się

starszego służącego

(maître hôtel), za wysokiem wynagrodzeniem. Prócz polskiego wymagany język rosyjski, francuski lub niemiecki. Zgłoszenia i świadectwa należy przesyłać do danego resursu krakowskiego ul. Wolska Nr. 4. 2230 1 3

Gorzelnika

potrzebuje zaraz **Zarząd dóbr Busk**, odpisów świadectw nie zwraca się. 2229 1 10

Willa na Zwierzyńcu

z 6-ciu morgami gruntu ornego z ogrodem, w ładnem położeniu jest zaraz
do sprzedania lub do wydzierżawienia.
Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **2228.**

Wioska

500 mrg.

z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei

jest za 20.000 złr.

do sprzedania.

Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 1826

Willa

z ogrodem

w pięknem, suchem, południowem położeniu na Zwierzyńcu, z wszelkiemi wygodami, oranżerją, cieplarnią, oficyną, stajnią, wozownią, lodownią i tp. zbudowana jest
do sprzedania.
Reflektanci (nie pośrednicy) raczą się zgłosić do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu" Jagielońska Nr 7. 2181 4 10

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutek „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź"** 2147

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średnio...
Na żądanie przesyłam...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Kr...